

Zieliński, Zygmunt

"A Biography of No Place. From Ethnic Borderland to Soviet Heartland", Kate Brown, London 2004, Harvard University Press, Cambridge, Mass., ss. 308 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 38/1, 242-244

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzynarodowym i wielopokoleniowym, co rodzi nadzieje na przyszłość. Referaty opierają się na szerokim wyborze najnowszej literatury fachowej krytycznie wyzyskanej bazie źródłowej. Teksty te są również nowoczesne w formie — autorzy stawiają hipotezy, budują argumentację, nie ograniczając się do prostego opisu, z czym czytelnik prac historycznych spotyka się zbyt często. Książka ta jest bardzo cennym zbiorem prac podsumowujących pewien etap badań skandynawistycznych, jednocześnie ma charakter przyczynkarski, wyznaczając nowe sfery zainteresowań badawczych. Stanowi wartościową pomoc dla wszystkich historyków zainteresowanych dziejami rejonu bałtyckiego.

Arnold Kłonczyński
Gdynia

Kate Brown, *A Biography of No Place. From Ethnic Borderland to Soviet Heartland*, London 2004, Harvard University Press, Cambridge, Mass., ss. 308

Autorka jest asystentką na University of Maryland w Baltimore. Jako Amerykanka, nie związana pochodzeniem z badanym terenem, ważyła się na dzieło, przed jakim cofa się nie jeden historyk z krajów słowiańskich, sąsiednich, bliski problemom podjętym w książce językiem, tradycją kulturową, częściowo także wspólną przeszłością. Opanowała języki grup etnicznych owego pogranicza sowieckiego, łącznie z rosyjskim. Nie ograniczyła się do historii zamkniętej latami 1923-1953, by zrozumieć bowiem mechanizmy towarzyszące powstawaniu takich Kresów, jakimi się Kate Brown zajmuje, musiała sięgnąć dalej w przeszłość, nie tylko do I rozbioru Polski (1772), ale nawet do rozejmu andruszowskiego (1667) i pokoju grzymułtowskiego (1686), kiedy ziemie na lewym brzegu Dniepru i Kijów pozostały już na stałe w granicach Rosji. Bez uwzględnienia tych zaszczości historycznych trudno byłoby zrozumieć problem istnienia na tych terenach grup etnicznych, a zwłaszcza kwestii ich tożsamości. Zamiast dość względnej ekspansji kulturowej Polski przedrozbiorowej, głównie zamkniętej w obrębie stanu szlacheckiego, jako że o mieszczaństwie trudno w tym przypadku w ogóle mówić, następuje silna presja wpływów rosyjskich, które w miarę upływu lat ulegają nie tylko warstwy niższe, ale także część szlachty, zwłaszcza magnaterii¹. „Tutejsi” to ci wszyscy, którzy paradoksalnie, dysponując najmniejszym zapleczem własnej tożsamości, polskiej, czy ukraińskiej, czy wreszcie niemieckiej — żydowska wymaga osobnego potraktowania — oparli się jednak próbom wchłonięcia ich przez zawsze odgórnie sterowany nacjonalizm rosyjski. Inna sprawa to zmieszanie się owej „tutejszej”, czyli etnicznie polskiej i ukraińskiej, ludności między sobą. Czynniki uwiadaczniające ten fakt to coś w rodzaju „neutralnego” języka, w którym elementy polskie i ruskie stanowiły tworzywo, sprzyjające powstawaniu tegoż języka „tutejszego”. To przedmiot badania dla językoznawców. Inny ważny element tożsamościowy to wyznanie. Wielorako dzieliło ono i zarazem łączyło tę ludność kresową. Łaciński katolicyzm, grekokatolicyzm, prawosławie, luteranizm, do tego trzeba dodać liczne sekty, które już funkcjonowały na gruncie powstającej tu mieszanki etnicznej. Na marginesie pozostawali Żydzi, niejako usytuowani między trzema płaszczyznami, mając zarazem w nich samych swoją własną enklawę. Nie mogli bowiem żyć poza

¹ M. Z. Lubomirska, *Pamiętnik 1914-1918*, Poznań 1997. Z zapisków żony członka Rady Regencyjnej jasno wynika, że duża część magnaterii polskiej w dobie I wojny światowej powiązana była z Rosją, i to nie tylko z racji położonych w granicach Cesarstwa Rosyjskiego latyfundiów, m.in. na terenach omawianych przez Kate Brown Kresów, ale także z racji określonej opcji politycznej związanej z poddaństwem rosyjskim czy ewentualnie widokami na odrodzenie Polski.

RECENZJE

społecznościami polską i ukraińską, czy niemiecką, a z drugiej strony rosyjską racją stanu, którą byli oni w stanie bardziej uznać za swoją, aniżeli racje trzech pozostałych grup etnicznych.

Autorka książki operuje zatem na tak ukształtowanym terenie w trzech etapach chronologicznych: Rosji porewolucyjnej, chwilowej dominacji niemieckiej wskutek chwilowego opanowania terenów zachodnich ZSRR oraz czasów powojennych. Przyjmuje założenie, iż w momencie upadku caratu etniczność na tym terenie nie stanowiła problemu wymagającego specjalnych zabiegów państwowotwórczych, w przeciwieństwie bowiem do nastrojów narodowowyzwoleńczych, dających znać o sobie po I wojnie światowej gdzie indziej, na kresach sowieckich w granicach wyznaczonych pokojem ryskim (1921) zjawisko takie nie występuje (inicjatywy Pawła Skopadskiego i zamysły federacyjne Piłsudskiego można tu śmiało pominąć). Zatem w polityce etnicznej głos miała jedynie Rosja sowiecka i ona, jak słusznie wywodzi Autorka, w wieloraki sposób wyzyskała struktury etniczne zachodniego pogranicza, by eksperymentować na polu właściwego każdemu totalitaryzmowi dążenia do obezwładnienia wszystkich sił zdolnych do działań autonomicznych. Tragedia Kresów polegała na tym, iż nie istniały żadne przesłanki, wskazujące na takie postawy tamtejszej ludności. Jednocześnie zachowana przez nią tradycja wyrażająca się w wierze religijnej, wartościach społecznych skumulowanych niejako we własnej chacie, jako *Sitz im Leben*, na własnym kawałku ziemi, jako odziedziczonym warsztacie sprawiała, że ludność ta nigdy nie uległa tzw. *urawniłowce* lub czemuś, co niemiecki totalitaryzm określił jako *Gleichschaltung*. Trzeba było zatem ludność tę podzielić, najlepiej według kryteriów narodowych, bardzo już na tym terenie zatartych. Pierwsza maksyma była zatem od dawna dobrze znana: *divide et impera*. Następnie, montując groźną fikcję zagrożeń ze strony stworzonych sztucznie organizmów etnicznych, należało dokonać dzieła przemodelowania pogranicza tak, by zostało ono wchłonięte przez imperium sowieckie zaludnione ludnością gwarantującą lojalność wobec niego, w istocie jednak rusefikując pogranicze, nasycenie go bowiem Ukraińcami bynajmniej nie równało się promocji ukraińskiej etniczności. Żywy przykład potwierdzający tę tezę to dzisiejsza dominacja języka rosyjskiego w niepodległej Ukrainie. Nie jest to zjawisko występujące wśród ludzi dawnego aparatu sowieckiej władzy, ale także w szerokich kręgach młodzieży, co bez wątpienia świadczy o skuteczności sowieckiej polityki etnicznej na Kresach.

Autorka, wychodząc od działań władz centralnych przenoszonych na okręgi kresowe, głównie Ukraińską Sowiecką Republikę Socjalistyczną (Białorusią zajmuje się jedynie marginalnie), przesuwa punkt ciężkości swych dociekań na najniższe szczeble zarówno władzy, jak i społeczeństwa. Tu też stosuje bardzo umiejętnie analizę centralnej i lokalnej polityki wobec stworzonych odgórnie okręgów etnicznych, choć dodać należy, że czyni to, opierając się na kwestionariuszu skupionym na wybranych osobach, w tym także z kręgów władzy wykonawczej. Odkrywa on proces bezwzględnej, wręcz zbrodniczej „gospodarki” etnicznej, polegającej na prowokowaniu ujawniania się tożsamości narodowej po to, by tym łatwiej móc rozproszyć tworzone w ten sposób skupiska, niszcząc poprzez to infrastrukturę etniczną Kresów, z natury daleką od jednoznacznego określania się tamtejszej ludności według kryterium narodowościowego.

Władza sowiecka, zawsze niepewna swych wpływów i węsząca wszędzie zagrożenia, głosząc zasadę samostanowienia narodów i prawo do rozwoju każdej grupy etnicznej zamieszkującej jej imperium, postępowała wręcz przeciwnie do tych haseł, głoszonych na użytek zewnętrzny, bez zamiaru stosowania się do nich. Stąd też nawet realizatorzy tych zbrodniczych praktyk musieli sami paść ich ofiarą.

Książka zawiera wiele informacji, niekiedy bardzo plastycznych, na temat procedur stosowanych przez władze sowieckie. Nie są to rewelacje i nie one stanowią o wartości dzieła. Decy-

duje o niejdociękanie skupione na manipulowaniu nacjonalizmem przez państwo zbudowane na zasadzie internacjonalizmu. Zwalczając nacjonalizmy partykularne, budowało nacjonalizm rosyjski, mający swą długą historię w minionych wiekach. Zupełnie uzasadniona jest też teza Autorki o analogicznej metodzie posługiwania się czystkami etnicznymi zarówno przez systemy totalitarne, jak i społeczeństwa nie widzące innego sposobu budowy swejż-samości państwowej, jak tylko w kręgu jednejokreślonejnacji. Przykład Jugosławii, Bliskiego Wschodu, Afryki jest tu ewidentny. A czy nie nasuwa się także pytanie, co będzie z państwami budującymi dziś, z tak ufną wiarą w sukces, Unię Europejską. Czy bakcył nacjonalizmu uległ ostatecznejdestrukcji? Mimo perfidii sowieckieji niewysłowionej pogardy dla człowieka, z jaką dokonano zagłady tradycyjnych kresów zamykających na zachodzie Rosji obszar jejwładania, można tamtejsze działania w istotnych punktach porównać z wszystkimi czystkami, które pociągały za sobą wykorzenienie i konieczność szukania nowego gruntu pod nogami dla człowieka, którego zawsze zamieniano w cyfrę statystyczną. Autorka pokazała jednak, że był to człowiek z krwi i kości, i jaka była cena jego cierpienia. Dlatego warto tę książkę przeczytać, nawet jeśli w niektórych punktach przyjdzie się z Autorką nie zgodzić.

Zygmunt Zieliński
Lublin

Dokumenty po istorii Bielarusi w „Osoboj papkie” I. W Stalina, sostawitielei: S. W. Żumar¹, S. W. Mironienko i W. D. Sielemieniew, Minsk 2004, Izd. NARB, ss. 86.

Otwarcie w początkach lat 90. archiwów postsowieckich spowodowało przełom w badaniach naukowych nad powikłanymi dziejami „państwa zwycięskiego proletariatu” i jego relacji międzynarodowych. Historycy uzyskali wreszcie dostęp do materiałów szczebli rzeczywiście decyzyjnych - Biura Politycznego partii komunistycznej, kancelarii i tzw. zespołów osobistych (*licznych fondow*) osób kluczowych w systemie sowieckiego państwa-partii, w ich liczbie Józefa Stalina. W dokumentacji tejszczególnie cennymi materiałami okazały się przekazy z tzw. Teczki specjalnej (*Osoboj papki*).

Dokumentacja „Teczki specjalnej” jest proveniencji resortu bezpieczeństwa. W 1960 r. przeprowadzona została reorganizacja systemu archiwizacji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ZSRR. Dokumentacja Sekretariatu NKWD za lata 1937-1943 przekazana została do Archiwum KGB przy Radzie Ministrów ZSRR¹, natomiast wszelkie materiały operacyjne za lata 1944-1960 przekazano do Centralnego Archiwum Państwowego Rewolucji Październikowej i Budownictwa Socjalistycznego ZSRR (CGAOR), noszącego obecnie nazwę Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej(GARF). W sumie było to 4904 zespoły dokumentacji o najwyższym stopniu tajności, w tym 447 „Teczki specjalnej”². W „Teczce specjalnej”, rzadko występującejpod pełną nazwą „Teczka specjalna Sekretariatu NKWD-MWD ZSRR”, gromadzone były cyrkularze i poświadczone kopie notatek, informacji, komunikatów specjalnych, telegramów, wykazów i innejdokumentacji, którą sygnował komisarz/minister spraw wewnętrznych a która przesyłana była do kierownictwa partii komunistycznej państwa. Z uwagi na adresata zespół ten dzieli się na niejako „podteczki specjalne” —Józefa Stalina, Wiaczesława Mołoto-

¹ Po 1991 r. Centralne Archiwum FederalnejSłużby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, od 1997 r.

— Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej.

² Niektóre zespoły (teczki) z tych 447 liczą po kilka tomów, o objętości kilkuset stron.